Nr. 23. Lwów, dnia 6. czerwca 1885. **Rok XVIII. Tom XXXVI.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Czarnieckiego l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Urządzenie rybactwa rzecznego.

I.

Przestrzeń rzek i potoków w Galicyi zajmuje 153430 morgów. Przyjmując najskromniejsze cyfry przychodu z rybołowstwa w tych wodach, to jest na 1 morgu tylko 15 kgr. ryby złowionej rocznie, a za 1 kgr. 40 centów, obliczył prof. M. Nowicki, najniższy przychód z tej gałęzi gospodarstwa krajowego na 920000 zł.

Możliwy atoli przy rządnym połowie dochód z rybactwa rzecznego przewyższy kilkakrotnie cyfrę powyżej podaną, bo rzeki nasze zawierają cenne gatunki ryb łososiowatych; potoki karpackie pstrąga i lipienia, Wisła z dopływania łososia, a Prut głowacicą; stanowią one i stanowić będą poszukiwany i popłatny artykuł handlu; zwłaszcza łosoś, którego nie ma w rzekach czarnomorskich. Lecz prócz łososiowatych wiele bardzo innych gatunków ryb zawierają nasze rzeki, jak sandacza, brzanę, leszcza i t. d.[1])

Jakże obeszliśmy się z tym darem Bożym? Zamiast podtrzymywać rządnością trwałe i bogate źródło dochodu czyniliśmy wszystko co uczynić było można, aby wyludnić z ryb ongi tak rybne nasze rzeki i potoki; doprowadziliśmy do tego, że Galicya musi dla swojej wewnętrznej konsumcyi sprowadzać z zagranicy ryby za blizko 2 miliony guldenów rocznie.[2]) Zamiast utrwalić stosunki posiadania prawa rybołowstwa, ażeby każda w granicach określonych zawarta przestrzeń wód rybnych miała jednego gospodarza odpowiedzialnego za prowadzenie rybactwa według prawideł gospodarki rybnej, cierpieliśmy i cierpiemy rybołowstwo dzikie. Tysiące ochotników uwijają się za rybami w rzekach i potokach w każdej porze roku, w każdej porze dnia i nocy; wypowiedziano im formalną wojnę wytępienia. Tarliska w czasie gromadzenia się tam ryb dla odbycia tarła stają się miejscami strasznych pobojowisk dla biednych ryb, które w tej porze mniej ogłędne na niebezpieczeństwo, padają tysiącami ofiarą łupu żądnych łowców; jeżeli mimo takich przeszkód w mnożeniu się ryb pojawi się narybek, zostaje przez dzikich łowców bez litości wyławiany. Godziwe narzędzia rybackie nie wystarczają tym niszczycielom; narzędzia ryby kaleczące, ości, widelce i t. p. są na porządku dziennym, nawet dynamit i trutka muszą przychodzić w pomoc temu sromotnemu niszczeniu — a gdzie znajdują się ryby wędrowne, zamyka się stałemi odjazkami i laskami cały bieg wody od brzegu do brzegu ażeby nie przepuścić ryby dążącej w góry dla odbycia tarła.

W niektórych okolicach utrzymało się jeszcze prawo wyłącznego posiadania wykonywania rybołowstwa na rzekach czy to w ręku właścicieli obszarów dworskich, czy też gmin, lecz tam przestrzenie wód zostające w posiadaniu uprawnionego są za małe, ażeby można urządzić w nich gospodarstwo rybne. To rozdrobnienie rybołowstwa czyni niemożliwem prowadzenie racyonalnego gospodarstwa, sąsiad udaremnia swojemi zarządzeniami skuteczność zarządzeń gospodarskich sąsiada; wytwarza się z tąd sposób gospodarowania wychwytny czyli rabunkowy, dla chowu ryb szkodliwy. Zaradzić temu można tylko przez łączenie tych nie dość dużych przestrzeni wód w rewiry rybackie takiej przestrzeni, aby obejmowały ile możności wody do tarła, do odchowywania się narybku i do połowu, a więc stanowiły całość gospodarską, w której zabezpieczyć należy prawidłowe prowadzenie gospodarstwa rybnego przez ustanowienie jednego na każden rewir dzierżawcę odpowiedzialnego i kaucyą związanego za przestrzeganie przepisanych prawideł gospodarskich, ktorych przestrzeganie doradza mu z resztą

---

1) Nowicki M. dr.: Ryby i wody Galicyi 1880; Mapa rozsiedlenia ryb 1883.

5) Nowicki M. dr.: Import ryb. (Tygodnik roln. Nr. 19 z r. 1884)

jego własny interes, jeżeli na dłuższy czas zawarł umowę dzierżawną.

Szczupłe grono obywateli, bolejąc nad tym stanem rzeczy i pragnąc podźwignąć z upadku tak znamienitą gałęź gospodarstwa krajowego, pracuje od lat 10 wytrwale nad usunięciem przeszkód wyżej opisanych, które czynią niemożliwem intratne rybactwo rzeczne. Dążą oni do zużytkowania przeprowadzonych nader korzystnych warunków, jakie kraj nasz posiada dla rozwinięcia się u nas tej produkcyi. Ażeby skuteczniej działać w kraju i na zewnątrz, zawiązali ci mężowie krajowe Towarzystwo rybackie. Jeżeli dostrzegamy, że nie dość szybko szerzy się w kraju zajęcie dla celów Towarzystwa rybackiego, to nie zapominajmy, że u nas tyle jest zaniedbanych gałązi gospodarstwa, nad których podźwignieniem pracować zaczęto; więc nie dziw, że jednym gospodarzom te, innym tamte wydają się być pilniejszemi i ważniejszemi. A przecież są one wszystkie zarówno ważne, wspierają się wzajemnie i dobry gospodarz żadnej z oka spuszczać nie powinien. Znane są w kraju, znane także i cenione za granicami kraju zasługi galic. Towarzystwa rybackiego i jego prezesa, profesora dra Nowickiego, tu wspomniemy tylko, że brało ono i bierze czynny udział w ankietach i komisyach rybackich, przy układaniu projektów po ustaw rybackich, na wiecach Towarzystw rybackich austryackich i zagranicznych.

W naradach jakie poprzedzały wniesienie projektów do ustawy krajowej z dnia 19. listopada 1882 o środkach ku podniesieniu rybactwa na wodach śródkrajowych, i ustawy rybackiej państwowej, uchwalonej w Radzie państwa 13. lutego 1885 zastępowało Galic. towarzystwo rybackie i jego prezes dzielnie i skutecznie potrzeby i interesa Galicyi; a skoro ustawą państwową z r. 1885 zostały Sejmy krajowe postawione w możności uchwalenia w jej ramach ustawy rybackiej dla uporządkowania rybactwa w wodach śródkrajowych, rozwinęło ono zaraz uznania godną czynność dla przygotowania materyału do projektu tej ustawy, który Wydział krajowy zamierza przedłożyć sejmowi na tegorocznej sesyi.

Dnia 11. kwietnia tego roku odbyła się z inicyatywy hr. Artura Potockiego narada w Krakowie nad uregulowaniem prawa i wykonywania rybołowstwa rzecznego, w której wzięło udział 28 osób; a dnia 15. maja odbyła się ankieta rybacka we Lwowie, którą sprosił Wydział koniowy do omówienia zasadniczych postanowień projektu krajowej ustawy rybackiej na podstawie wydanej już ustawy państwowej „o regulacyi rybactwa w wodach śródziemnych“.

Krótkie wzmianki, jakie podały dzienniki polityczne o wyniku tych narad, nie dozwalają ani w przybliżeniu ocenić doniosłości uchwał tych ankiet rybackich; a przecież pożądanem jest, ażeby ogół uprawnionych do rybactwa przejął się myślą przewodnią, która znalazła wyraz w uchwałach ankiety. W tedy dopiero nie jedno postanowienie, które na pierwszy rzut oka wydać się może jako za daleko posunięte ograniczenie prawa prywatnego, przedstawi się w świetle prawdziwem, jako środek potrzebny i pożądany dla uprawnionych, ażeby prawo, które przy dowolnem wykonywaniu teraz jest jałowem, przynosiło dochód w rocznej kwocie pieniężnej, wzrastającej w miarę udoskonalania się rzecznego gospodarstwa rybnego.

Dlatego zamieścimy więcej szegółowe omówienie rozpraw i uchwał tych ankiet rybackich w „Rolniku“, otwierając kolumny czasopisma czytelnikom naszym, jeżeli w tej sprawie, obchodzącej żywo właścicieli uprawnionych do rybołostwa, swoje zdanie i spostrzeżenia objawić zechcą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgnilizna kartofli
i ogartywanie ochronne.

(Nadesłane przez autora w języku francuskim.)

Ogłaszając przed trzema laty dziełko traktujące o ochronie kartofli przed chorobą zgnilizny*), wspomniałem o szkodach ogromnych, spowodowywanych przez tę chorobę i wyrzekłem tam:

„W przyszłości jednak można będzie te straty znacznie umniejszyć i napady choroby, najgwałtowniejsze nawet w skutek sprzyjających okoliczności, zrobić będzie można prawie nieszkodliwymi“.

Ale jakim sposobem? Oto sposobem bardzo pojedyńczym:

Ogartywanie kartofli wykonuje się z jednej tylko strony i to w czasie, zanim się jeszcze choroba rozprzestrzeniła po liściach. Nasypy powstające powinny być dostatecznie wysokie (26 do 30 centymetrów) ażeby w epoce zbioru najwyżej leżące bulwy pokryte były jeszcze przynajmniej 10—12 centymetrową warstwą ziemi. Żeby nasypy osiągały odpowiednią wysokość, trzeba rzędom dawać odstęp około 80 centymetrowy. We wszystkich krajach, w Ameryce, we Francyi, w Belgii, w Niemczech, w Anglii, w Danii, w Szwecyi i Norwegii, gdzie tylko robiono próby, przyznano prawie jednozgodnie, że istotnie użycie tak pojedyńczego środka daje rezultaty, jakie przepowiadałem.

Przy doświadczeniach na małą skalę dochodzi się czasem do najzupełniejszego wykluczenia choroby ziemniaczanej. Przytoczę parę przykładów, jaki był procent chorych ziemniaków przy ogartywaniu zwykłem a jaki przy ogartywaniu ochronnem:

Doświadczający:	Ogartywanie zwykłe	Ogartywanie ochronne
P. Charles B. Plowright, Kings Lynn w Anglii (4 doświadczenia).	5.0%	0%
	9.8 „	0 „
	16.9 „	0 „
	53.8 „	0 „

---

*) Die Kartoffelkrankheit kann besiegt werden. Leipzig b. Hugo Voigt.

P. J. Madsen, cegielnia Gl. Antvorskov koło Slagelse w Danii (6 doświadczeń).	22.6 " — 0 "
	45.2 " — 0 "
	38.1 " — 0 "
	24.8 " — 0 "
	44.6 " — 0 "
	57.6 " — 0 "

Nie ma wątpliwości, że skutek tak radykalny, jak go powyższa tabelka wykazuje, jest niemożliwy przy uprawie na wielką skalę, używając jednak ogartywania ochronnego, wykonanego starannie, z łatwością można zredukować ilość chorych bulw do tego stopnia, że zamiast 20, 40 lub 50% chorych, mieć ich będziemy tylko 1 lub 2%. Jeżeli skutek bywa czasem mniejszy, to w tem leży przyczyna, że ogarnięcie nie było dość wysokie albo, że zostało wykonane za późno, to jest po rozsianiu się zarodników choroby na liściach — skutek bowiem ogartywania ochronnego, dobrze wykonanego, jest prawie absolutnie zapewniony prawem naturalnem, na jakiem cała czynność jest oparta.

Gdy jednakże w ogóle zgodzono się na to, że ogartywanie ochronne chroni rzeczywiście bulwy kartoflowe od choroby, to z drugiej strony podnoszono z wielu stron zarzut, że ogartywanie ochronne chroniąc wprawdzie przed chorobą zgnilizny zmniejsza jednocześnie bardzo znacznie zbiór ogólny kartofli.

Tą ważną sprawą, od której rosstrzygnięcia zależy wartość praktyczna ogartywania ochronnego, zajmowałem się w ciągu ostatnich dwóch lat. Opierając się na tych badaniach mogę oświadczyć, że ogartywanie ochronne śmiało może być wykonywane, bo nie zagraża w niczem możliwości zebrania obfitego plonu. Mówię „możliwość“ bo niema takiej metody ogartywania, któraby w każdym wypadku zapewniała jak najwyższe plony; czasem wilgoć spowodowana obfitemi deszczami sprzyja rozwojowi kartofli w wysokich nasypach więcej, niżeli w nasypach niskich, czasem dzieje się odwrotnie.

Oto, w jakich warunkach szanse dobrych plonów są przynajmniej w takim samym stopniu korzystne dla ogartywania ochronnego jak dla ogartywania zwyczajnego.

1. Ogartywanie ochronne powinno być dokonane przed zakwitnieniem kartofli, skoro tylko nać o tyle się rozwinie, że może znieść tak grubą warstwę ziemi, jaką przepisuje system ochronny. W ogóle, ogartywanie ochronne może być wykonane na 10 dni przed kwitnieniem. W tej epoce nowe bulweczki nie mogą dobrze zaznaczać wysokości, do jakiej należy ziemię nagartywać, ale dosyć, jeżeli się ściśle trzymać będziemy reguły, żeby nasyp, nachylający łodygi w jedną stronę robić tak wysokim, jak to możliwe przy odstępie powyżej przepisanym (około 80 centymetrów.) Reguły tej trzymać się należy jak najściślej, bo jeżeli warstwa ziemi pokrywająca bulwy, jest o 2 lub 3 centymetry cieńszą od przepisanej, ochrona, chociaż zawsze bardzo znaczna, ale przecież jest mniej skuteczną, jak przy prawidłowem nagarnięciu.

2. Nać kartoflowa nie potrzebuje być przymuszana do położenia przechylonego. Przez nagartywanie ziemi z jednej strony nać kartoflowa przegnie się, ale w stanie stosunkowo młodocianym będąc, wyprostuje się końcami, co nietylko nie umniejszy skutku ochronnego, ale powinno się nawet stać, położenie bowjem nachylone naci w całej długości podczas kwitnienia działa znacznie zmniejszająco na plon bulw kartoflowych. Wprawdzie możnaby zapobiedz nachyleniu szkodliwemu przez ogarnięcie z drugiej także strony, ale skutek ochronny w takim razie będzie mniejszy, jak przy ogarnięciu tylko jednostronnem. W ostatnim wypadku ziemia lepiej wypełnia przestwory między łodygami i nasypy (grządki) jednostronnie robione, wysoko spiętrzone, są korzystniejsze dla plonu, jak ogartywanie z obu stron. Przypuszczam rozumi się, że przed ogartywaniem ochronnem zrobione było pierwsze ogarnięcie dwustronne w zwykłym czasie. Jeżeliby to było zaniedbane, wtedy należy lekko ogarnąć od strony przeciwnej tej, z której się robi ogarnięcie ochronne.

3. Do ogartywania nie używać sapek z krótkiemi styliskami i żelezcem, tworzącem ostry kąt ze styliskiem, bo sapki czyli motyczki takie (używane głównie we Francyi) nie nadają się do ogartywania ochronnego, podcinając za wiele korzeni. Sapka czyli motyka powinna mieć stylisko długie, żelezce zaś powinno z niem tworzyć kąt prosty. Zbudowano już zresztą płużek, specyalnie przeznaczony do ogartywania ochronnego.

Opierając się na doświadczeniach umyślnie wykonywanych i na licznych spostrzeżeniach doszedłem już w r. 1885 do ostatecznego wniosku, że przy zachowaniu warunków powyżej przytoczonych plon dobry będzie zapewniony. W roku przeszłym miałem jak najrozleglejszą sposobność wypróbowania i sprawdzenia moich przypuszczeń. 105 doświadczeń wykonanych w 27 miejscowościach Danii, Szwecyi i Norwegii dowodzą, że plon średni jest jednakowy tak przy ogatrywaniu ochronnem jak przy ogartywaniu zwyczajnem (abstrahując oczywiście od różnicy co do zdrowych i chorych bulw). W każdej miejscowości wykonane były 4 próby, w dwóch tylko było dwie i trzy próby. W programie tych próbnych upraw z warunków powyższych 1 i 2gi były ściśle przepisane, warunek zaś 3 został pominięty z uwagi, że w Danii i Skandynawii sapy z krótkiemi styliskami są nieużywane. Dla kontroli epoki, w której wykonane było ogartywanie ochronne, żądałem wykazania daty tak ogartywania, jak czasu pokazania się pierwszych kwiatów kartoflowych na polach doświadczalnych. W kilku miejscowościach jednak nie zastosowano się ściśle do programu i ogartywanie ochronne przedsiębrano już po rozpoczętem kwitnieniu; to niezastosowanie się do programu nie utrudnia bynajmniej badanie sprawy, ale owszem robi doświadczenia więcej pouczającemi. Każda próba robiona była z 50 krzakami ogartywanymi zwyczajnie i z 50 krzakami ogartywanymi ochronnie, w każdej więc miejscowości eksperymentowano z dwoma grupami po 200 krzaków każda; wyjątek tworzą dwie miejscowości (próby nr. 45 i 46 i próby nr. 63, 64 i 65). Wynik doświadczeń zestawiam w poniższej tabeli:

Nr. próby	Plon w funtach = ½ kg. Ogartywanie		Okopanie ochronne wykonane w dniach przed (—) i po (+) zakwitnienieniu
	ochronne	zwyczajne	
1— 4	144·5	165·0	— 3
5— 8	113·7	123·6	+ 3
9— 12	137·1	138·9	— 2
13— 16	139·3	142·2	— 11
17— 20	233·8	227·7	— 9
21— 24	134·9	117·0	— 1
25— 28	256·9	225·3	— 4
29— 32	215·1	198·5	— 30
33— 36	113·8	115·0	+ 10
37— 40	93·3	87·8	— 4
41— 44	241·0	249·0	0
45— 46	74·7	70·7	— 6
47— 50	91·7	91·1	+ 27
51— 54	190·0	185·0	— 9
55— 58	159·0	156·0	— 2
59— 62	56·8	60·9	?
63— 65	69·6	72·4	+ 6
66— 69	188·0	183·0	— 13
70— 73	152·5	169·8	+ 6
74— 77	99·0	102·3	?
78— 81	29·7	32·1	— 10
82— 85	103·8	119·1	0
86— 89	230·0	221·0	— 7
90— 93	305·0	298·7	— 2
94— 97	163·7	175·8	— 14
98—101	54·0	52·5	?
102—105	126·0	129·3	+ 15
	3915·1	3908·6	

Widzimy więc, że średni plon przy ogartywaniu ochronnem był zarówno dobrym, jak przy ogartywaniu zwyczajnem (3915 i 3908, różnica więc nawet na korzyść o 6·5 funtów = 3·25 *kg*) pomimo, że między 27 grupami prób tylko w 16 grupach ogarnięto kartofle przed zakwitnieniem. Jeżeli się ograniczymy na te ostatnie grupy, w których dopełniono tak ważnego warunku, jakim jest ogarnięcie przed zakwitnieniem, znajdziemy, że ogartywanie ochronne dało plon nawet znacznie wyższy, jak ogartywanie zwyczajne; w 11 wypadkach na 16 plon przy ogartywaniu ochronnem był lepszy, jak przy ogartywaniu zwyczajnem i średni też plon tych 16 grup był około 3 procent wyższym. Odwrotnie przy próbach, gdzie ogarnięcie wykonano po zakwitnieniu, plon był umniejszony w 7 grupach na 8; średnio ubytek wynosił około 6 procentów.

W Szwecyi w szkołach gospodarczych państwowych, robiono również próby z ogartywaniem ochronnem. Przy wszystkich 9 próbach okazało się, że choroba była mniej lub więcej ograniczoną przez użycie ogartywania ochronnego. Średnio zmniejszenie ilości chorych bulw wynosiło 11·5 procent. Jednocześnie średni plon był nieco zwiększony (Sprawozdania w: kgl. Landbruksakademiens Handlingar och Tidskrift 1884 p. 379—80, Stockholm).

Wynik wszystkich moich spostrzeżeń i doświadczeń w tej sprawie jest następujący:

Przez ogartywanie ochronne, wykonane podług przepisów powyżej przytoczonych, można bezwyjątkowo zawsze zredukować ilość chorych bulw kartoflowych bardzo znacznie, w ogóle do minimum i to nawet bez umniejszenia w ogóle plonu.

Na zakończenie przypomnę (co uzasadniłem w mojem pisemku), że wybieranie kartofli z ziemi nie należy prędzej zarządzać, jak w 2 lub 3 tygodnie po obeschnięciu liści, w przeciwnym bowiem raziem narażamy się na to, że wiele bulw zagnić może po wykopaniu.

Kopenhaga 24. maja 1885.

J. L. Jensen
dyrektor bióra „Ceres".

Kilka uwag

o obchodzeniu się z końmi w stajni

napisał

Paweł Kretowicz

naucz. w c. k. szkole weteryn.

Jak wiadomo zdarza się bardzo często, że przez nieumiejętne obchodzenie się ze zwierzętami a szczególnie z końmi, narażają się ludzie na rozmaite niebezpieczeństwa, jak: kalectwo, chorobę i śmierć. Byłem już nieraz świadkiem podobnych wypadków i dlatego przedsięwziąłem napisać kilka wskazówek, jak powinno obchodzić się z koniem, aby uniknąć tych złych skutków.

Przedewszystkiem powinien każdy człowiek chodzący około koni, czy to woźnica, czy jeździec, czy też wreszcie weterynarz obznajomić się z zasadami, za pomocą których można nad koniem zapanować. Do tych należą: pewna zdolność i zręczność; nieraz bowiem zdarza się, że człowiek nieumiejący kierować koniem chciałby w inną stronę jechać, lub konia prowadzić, lecz mu nie podobna, gdyż nie ma tego sprytu, aby zdołał wziąść nad nim przewagę.

Przystępując do konia należy zwrócić uwagę na jego charakter t. j. czy on jest łaskawy, oswojony, spokojny, lub też czy jest złośliwy, bojaźliwy, niesforny lub znarowiony; następnie zważać na zmysły, którymi koń pojmuje, zkąd mu grozi niebezpieczeństwo, wreszcie na to, w jaki sposób chce on uniknąć tego niebezpieczeństwa.

Najdelikatniejszemi i najwięcej wykształconemi zmysłami u konia są: słuch i węch, tych zatem używają konie szczegolnie ślepe, do wykrycia grożących im niebezpieczeństw. Mniej posługują się konie w tym względzie wzrokiem. Że w rzeczywistości słuch i węch są nadzwyczaj wykształconymi zmysłami u konia, może się każdy przekonać, kto tylko raz miał do czynienia z koniem oślepłym zupełnie.

Koń taki n. p. płoszy się częstokroć przed przedmiotami, których człowiek zupełnie nie widzi, lub dopiero daleko później spostrzega.

Także i na broń konia powinien mieć człowiek baczność zwróconą, do tej broni zaliczamy: zęby i kopyta. Punktami zaczepnymi i odpornymi u konia jest przednia i tylna część ciała, tych zatem części powinien człowiek zawsze unikać, o ile tylko to jest możliwem. Najlepiej więc jest zawsze przystępować do konia z boku i ustawić się w środku między łopatką a lędźwiami, gdyż w tej pozycyi prawie nie może koń uszkodzić człowieka. Z tąd dopiere należy postępować do głowy lub innych części ciała. Zdarza się także nieraz, że koń zoczywszy nieznany mu przedmiot, płoszy się; należy go wtedy przyprowadzić do tego przedmiotu, aby go z nim oswoić lub też przyzwyczaić do jego odgłosu, dźwięków i t. d. Nie powinno się zatem nigdy nader szybko zbliżać do konia (a szczególnie do bojaźliwego) i należy ustawić się zawsze w pewnej odległości od niego, aby on obznajomił się z człowiekiem lub też obcymi mu przedmiotami. Tak samo nie należy szybko wbiegać do stanowiska z widłami, z putnią, z uprzężą i t. p.

Zbliżając się do konia, trzeba najsamprzód na niego zawołać, by zrobić go uważnym na swoją obecność. Dlatego powinien każdy koń posiadać własne imie i na zawołanie być posłusznym. Zbliżając się do konia obcego w stajni należy się przedewszystkiem dowiedzieć od właściciela lub furmana, czy koń jest łaskawy, czy nie bije, nie kąsa i td. Wstępując do stanowiska trzeba przemawiać do niego i to w sposób następujący: siwa, kary, bułan i t. d. Zazwyczaj powinno się wstępować do stanowiska z lewej strony, gdyż po tej stronie siodła się konia, ubiera w szory i z tego powodu jest on więcej przyzwyczajony do widoku człowieka po tej stronie. Wchodząc jednak do stanowiska należy i na to zwrócić uwagę, na której koń nodze spoczywa a właściwie po której stronie przystąpił całem kopytem do podłogi, po tej bowiem stronie należy wstąpić do stanowiska, gdyż tą nogą nie tak łatwo uderzyć może. W stanowisku należy się ustawić za łopatką, w miejscu gdzie zazwyczaj znajduje się popręg, przyczem uważa się na głowę, oczy i uszy konia, a następnie bierze się go z tej pozycyi za uzdzienicę i to w ten sposób, że jeżeli się po lewej stronie do stanowiska wstąpiło — lewą ręką bierze się za uździenicę a prawą głaszcze się konia po grzbiecie i przemawia do niego. Uważać też zawsze należy, aby nie postąpić za daleko naprzód lub ku tyłowi t. j. w miejsce, gdzieby koń przednią lub tylną nogą mógł człowieka uderzyć. Głowę konia należy zawsze zwracać do siebie. Niektóre złośliwe konie posiadają nadzwyczajny spryt i chcą człowieka stojącego po za łopatką wydalić z tej pozycyi a zbliżyć ku przedniej lub tylnej części ciała. W tym wypadku ręką, którą się konia głaskało należy go uchwycić za grzywę a głowę końską zwrócić ku sobie, aby w ten sposób siłę mu odebrać i wziąść nad nim górę. Zdarzają się jednak i takie wypadki, iż koń nie mogąc podejść człowieka i uczynić tak, by ten ostatni zbliżył się do przedniej lub tylnej cząści jego ciała, stara się go przycisnąć do ściany lub innego jakiego przedmiotu. W takim razie musi człowiek szukać sposobu, aby jak najłatwiej i najprędzej wydobyć się ze stanowiska. Wtedy trzeba głowę końską ciągnąć za sobą i tą czynnością tył konia od siebie oddalić i tym sposobem uniknąć niebezpieczeństwa grożącego przez uderzenie tyłem.

Czasami można konia uspokoić ostremi słowami, uderzeniem go ręką, laską, batogiem i t. p. po tej części, którą koń człowieka przyciska. Najłatwiej poskromi się konia, jeżeli ręką, która uździenicę trzymała, złapie się go za nozdrza, dobrze ściśnie takowe, i głowę końską zwróci do siebie.

Niektórzy ludzie chodzący koło koni mają ten zwyczaj, że przechodząc z jednej strony na drugą t. j. z lewej na prawę lub przeciwnie, przełażą po pod brzuch lub szyją końską. Takie postępowanie jest godne nagany, ponieważ i najłaskawszy koń może się spłoszyć, a wtedy jest człowiek narażony na rozmaite uszkodzenia a nawet na utratę życia.

Także i dwie osoby naraz nie powinny zbliżać się do stanowiska końskiego. Najgorszym i najzłośliwszym jest koń wtenczas, jeżeli swą paszę spożywa, ponieważ mniema, że człowiek chce go skrzywdzić i ująć mu z jego porcyi i t. p. Zbliżając się do takiego konia potrzeba zwrócić na niego szczególniejszą baczność.

Uwagi powyżej podane odnoszą się przedewszystkiem do koni młodych, po największej części w stadninie wychowanych, do ludzi jeszcze nie bardzo przywykłych, to jest koni takich, które do ostatka bronią swej wolności.

Regułą powinno być także i to, że do konia nie zupełnie oswojonego należy się zawsze w jednem i tem samem ubraniu zbliżać i to tak długo, aż koń przywyknie do człowieka i zapozna się z nim zupełnie. Zdarza się bowiem, iż koń inaczej ubranego woźnicy nie poznaje, a wskutek tego łatwo go uderzyć może. Że w rzeczywistości konie dobrze suknie pamiętają, sam to doświadczyłem. Do konia wojskowego operowanego przezemnie, niepodobna mi było zbliżyć się bez narażenia się na niebezpieczeństwo w tem ubraniu, w którem go operowałem, przeciwnie zaś, skoro tylko włożyłem na głowę czapkę ułańską zamiast oficerskiej, z łatwością mogłem się do niego zbliżyć i operować ranę. Także i w nowych ubraniach a szczególnie, gdy te są koloru jaskrawego, lub też w uniformie, z pałaszem, czapką w ręku i t. d. nie powinno się zbliżać do konia, nie obznajomiwszy go poprzód z temi przedmiotami. Laskę i batóg należy schować lub spuścić końcem do własnej nogi aby je koń przy przystępywaniu do niego nie tak łatwo zobaczył i nie spłoszył się. Także nie należy stojąc obok konia czy to w stajni, czy na wolnem miejscu kłaniać się czapką lub kapeluszem, gdyż i to może go spłoszyć. Chcąc zaś zbadać konia na tylnej kończynie należy zawsze kazać podnieść przednię, samemu zaś tak się z boku stawić, aby nie łatwo uledz uszkodzeniu. Przy badaniu głowy i oczu należy się zwrócić twarzą w prost do tych narządów, stojąc atoli zawsze nieco z boku. Przy badaniu ogona należy się najsamprzód ustawić obok konia a następnie ogon do siebie przyciągnąć i zbadać. Badając którąkolwiek część ciała końskiego nietrzeba nigdy zapomi-

nać o głaskaniu konia, przemawianiu do niego, jako też i o zwróceniu głowy końskiej w tę stronę po której się go bada. W razie niemożebności badania nóg tylnych z daleka, staje się jak najbliżej konia, aby tenże przy dźwiganiu nóg swoich w chęci uderzenia badającego, raczej się otarł niemi o jego ciało, aniżeli go uderzył i zranił.

Przy każdej zresztą czynności około konia, należy być ostrożnym i baczną zwracać uwagę na jego głowę, uszy i ruchy, jak też i na każde grożące człowiekowi niebezpieczeństwo. Ostrożność taka powinna iść w parze z pewną zręcznością, aby przy grożącem niebezpieczeństwie człowiek był gotów do odskoczenia i wycofania się ze stanowiska. Te same reguły dotyczące zbliżania się do konia należy zastosować przy wychodzeniu ze stanowiska.

Protokół

posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

z dnia 18. Kwietnia 1885 roku.

Przewodniczy I. Wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego p. Bol. Augustynowicz. Obecni: II. Wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego p. Piotr Gross. Członkowie Komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Jan Breuer, Seweryn Henzel, prof. Tyniecki. Prowadzący pióro sekretarz Greliński i W. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokoły posiedzeń z dnia 18 Lutego i 14 Marca br. przyjęto bez zmiany.

II. Sekretarz przedkłada list p. Ottona Hausnera, w którym tenże oświadcza, że przyjmuje ponowny wybór do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego. Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

III. Sekretarz przedkłada wnioski subwencyjne na r. 1886 działu I. (naukowego) mianowicie osobno żądania subwencyi innych Towarzystw, osobno zaś wnioski co do subwencyi dla Towarzystwa gospodarskiego.

Zgodnie z pomienionemi żądaniami i wnioskami referentów uchwalono zażądać od c. k. Ministerstwa rolnictwa na rok 1886 na dział naukowy:

A) Dla Towarzystw innych — a to:

I. Dla Towarzystwa Kółek rolniczych.

a) na lustracye gospodarstw włość. . . .	1500 zł.
b) na biblioteki rolnicze	500 „
Suma . .	2000 zł.

II. Dla Towarzystwa ogrodniczo sadowiczego

na szkołę ogrodniczą	1500 zł.

III. Dla Towarzystwa pszczelniczego

a) na misye pszczelnicze	250 zł.
b) na statystykę pszczelniczą . . .	100 „
c) na stypendya pasiecznicze . . .	200 „
Suma .	550 zł.

B) Dla Towarzystwa gospodarskiego.

a) na instruktora uprawy lnu . . .	950 „
b) „ kursa weterynaryi	1200 „
c) „ wykłady rolnicze	800 „
d) „ instruktora uprawy chmielu . .	600 „
e) „ stypendya leśne	1160 „
f) „ „Rolnika“	1400 „
g) „ plany gospodarskie	600 „
h) „ statystykę rolniczą.	3000 „
i) „ koszta przygotowawcze do otwarcia szkoły chmielarskiej	500 „
Suma . .	10010 „

To jest ogółem:

1) Dla Towarzystw innych . . .	4050 „
2) Dla Towarzystwa gospodarskiego . .	10010 „
Razem . .	14060 „

IV. Na wniosek Sekretarza uchwalono wybrać Komisyę do przejrzenia uchwał ostatniej Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego i powołano do niej pp. Wiceprezesa Grossa, Tadeusza Langiego, dra Tadeusza Pilata i Schellenberga.

V. Reskrypt c. k. Namiestnictwa z wezwaniem o poczynienie uwag co do wykonania sankcyonowanej uchwały sejmowej o tępieniu kanianki i chwastów, na wniosek pana Sekretarza przydzielono do Komisyi złożonej z pp. Tadeusza Langiego i prof. W. Tynieckiego.

VI. Odezwę Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy robotniczej przekazano Komisyi z pp. Czajkowskiego, Henzla i dra Tadeusza Skałkowskiego.

VII. Na wniosek p. Breuera uchwalono wypłacić panu Rodakowskiemu, za stacyę niezupełną w Jeziorku należytość za deklarowaną liczbę krów subwencyę w kwocie 45 zł., a odmówić żądanej kwoty za nadwyżkę, przekraczającą preliminarz pierwotny, z braku funduszu na pokrycie tego bez wiedzy Komitetu dokananego przekroczenia deklarowanej liczby.

VIII. Prof. Tyniecki przedkłada sprawozdanie stypendysty dra Oleskowa, wysłanego za granicę celem badania produkcyi nasion. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

1) Udać się do Wydziału krajowego o subwencyę dla p. Oleskowa w kwocie 200 zł. celem dalszych studyów przedmiotu.

2) Zawiadomić tegoż, że Komitet czyni starania o uzyskanie dlań powyższej subwencyi.

IX. P. Bojarski przedkłada podanie Rady przemyskiego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego o subwencyę w kwocie 50 zł. na premiowanie trzody chlewnej, wraz z żądaniem odstąpienia przy rozdaniu nagród od warunków ustanowionego programu premiowania, aby sztuki nagrodzone miały wagi 100 klg.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono trzymać się ściśle warunków programu premiowania, objętego okólnikiem z d. 13. Lutego br. l. 90.

X. Sekretarz w zastępstwie referenta nieobecnego p. Henryka Strzeleckiego przedkłada przysłane przez c. k. Starostwo w Żółkwi podanie p. Napoleona Sarneckiego o zezwolenie na wykorczowanie 190 mergów lasu w Turynce.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono odpowiedzieć c. k. Starostwu w Żółkwi z oświadczeniem przychylnem co do zamierzonego korczunku.

XI. Sekretarz przedkłada w zastępstwie nieobecnego p. Strzeleckiego podanie p. Kazimierza Achta, dyplomowanego inżyniera leśnego o subwencyę w kwocie 150 zł. w. a. na opędzenie kosztów uzyskania stopnia doktorskiego na fakultecie leśnym w Mnichowie — i wykazuje, że stypendyum powyższe można by nadać z fundacyi stypendyjnej Borkowskiego, na co obecny stan funduszów tejże zezwala. Odroczono powzięcie uchwały, aby przedtem zasięgnąć wiadomości, czy proszący ma obecnie jaką posadę urzędową?

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z Oddziałów.

Kierownictwo Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego po ustąpieniu Wgo Jana Gnoińskiego, objął Wny Artur Cielecki z Porchowej poczta Potok Złoty.

J. G.

Wiadomości literackie.

Handbuch, enthaltend die Gesetze, dann Erkenntnisse und Erlässe der obersten Instanzen und des k. k. Verwaltungsgerichtshofes betreffend die Jagdbarkeit, den hierauf Bezug habenden Vogelfang, das Jagdaufsichtspersonale, die Wildschäden nnd Prozess-kosten, dann das Fischereirecht in Oesterreich; von Johann Jegierek k. k. Ministerialbeamten. Wien 1885.

W obec postępu, jaki się u nas w dziedzinie łowiectwa od czasu powstania Towarzystwa łowieckiego spostrzegać daje, zasługuje na uwagę dziełko pod powyższym tytułem wydane w Wiedniu przez księgarnię *Moritz Perles* (Stadt. Bauernmarkt nr. 11), podające przeglądowo prawa, orzeczenia i rozporządzenia odnoszące się do łowiectwa. Dla gospodarzy wiejskich, których gospodarstwa z natury rzeczy przylegać mogą do większych lub mniejszych zwolenników a może nawet przeciwników łowiectwa a więc i zwierzyny, bardzo pożądaną będzie książeczka, w ktorej za pomocą bardzo starannie ułożonego katalogu, łatwo doczytać się można o przysługujących właścicielom polowań prawach ale też i o włożonych na nich obowiązkach. Cena jest nader niską: 50 ct., w oprawie ozdobnej 90 centów.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Dr. J. Lorenz von Liburnau c. k. radca ministeryalny (min. roln.) przybył do Galicyi w celu obioru miejscowości odpowiednych na założenie leśnych stacyi meteorologicznych radyalnych. W podróży, przedsięwziętej w tym celu ze Lwowa, towarzyszyli mu pp. H. Strzelecki dyrektor krajowej szkoły leśniczej i dr. T. Stanecki prof. uniwersytetu lwowskiego. Obrano lasy rachińskie (pow. doliński) w dobrach kameralnych i lasy Skała-Cygany na Podolu. Przed wycieczką zwiedził p. Lorenz szkoły rolnicze w Dublanach i szkołę leśniczą w Lwowie, po powrocie zaś odbył dwie konferencye z Komitetem galic. Towarzystwa gospodarskiego. Prezes galic. Tow. gosp. ks. Sapieha przybył umyślnie z Krasiczyna do Lwowa, dnia zaś 4. czerwca zaprosił gościa na herbatę; oprócz członków Komitetu zaproszonym był także dr. Stanecki.

Ograniczenie uprawy pszenicy w Stanach Zjednoczonych jest na rok bieżący bardzo znaczne i podług zestawień departamentu rolnictwa w Washington wynosi:

W Kansas i Wirginii . . , .	22%
„ Missisippi	20 „
„ Kalifornii	15 „
„ Alabamie	14 „
„ Tenessee, Illinois i Missouri . .	12 „
„ New-York i półn. Karolinie . .	11 „
„ Maryland i Texas	10 „
„ New Jersej, zach. Wirginii, Kentucky i Indyanie	8 „
„ Georgii i Ohio	7 „
„ Pensylwanii i Delavare . . .	6 „
„ Michigan	5 „
„ Arkansas	3 „
„ Połudn. Karolinie	2 „

Stan ozimin jest obecnie gorszy jak w roku zeszłym i podług oceny znawców stosunek do lat poprzednich jest w procentach doskonałości następujący: W r. 1883=80%: w r. 1884=96%; na rok zaś 1885=77%.

Ceny ziemiopłodów w Prusiech za miesiąc kwiecień, zestawione w „Statistische Correspondenz“ przedstawiaja uderzające różnice na 24 obranych do porównania targach, które to różnice przewyższają czasem podwójnie zaprowadzone cła, co najwidoczniejsze na targach zachodnich. Płacono więc za 1000 *kg*:

Pszenica od 159 m (Gdańs, Shelsund) do 219 m (Trewir); średnio 170 mark.

Żyto od 132 m (Poznań) do 183 m (Trewir); średnia 148 m.

Jęczmień od 126 m (Frankfurt nad Odrą) do 183 m (Akwisgran); średnio 148 m.

Owies od 135 m (Stralsund) do 163 m (Koblencya); średnio 150 m.

Groch od 155 m (Gdańsk) do 286 m (Akwisgran); średnio 221 m.

Fasola od 186 m (Wrocław) do 330 m (Kiel); średnio 284 m.

Soszewica od 230 m (Halle nad Saalą) do 465 m (Akwisgran); średnio 392 m.

Kartofle od 31·5 m (Poznań) do 69 m (Akwisgran) średnio 47·6 m.

Liczby te dają wyobrażenie, jaki wpływ na ceny wywiera łatwość transportu, produkcya, popyt a głównie zdaje się spekulacya.

Ceny w ogóle porównując z poprzednim miesiącem, podniosły się nieco u pszenicy, żyta i owsa; pozostały niezmienione dla grochu; zniżyły się u jęczmienia, fasoli, soszewicy i kartofel.

Odkarmienie źrebięcia. Czasem się zdarza wypadek, że klacz niemoże źrebięcia urodzonego karmić, albo też przy porodzie zginie, najpojedyńczszy wtedy sposób byłoby dostawienie źrębięcia klaczy będącej w stanie mleczności, odpowiadającej wiekowi osieroconego źrebięcia. Nie zawsze to jednak możliwe, bo n. p. klacz drugiego źrebięcia nie chce w żaden sposób przypuścić! W takim razie do odkarmienia źrebięcia używa się mleka krowiego, z którego jednak zebrano śmietankę. Na litrę takiego mleka daje się łyżeczkę tłuczonego cukru, i zadaje ogrzane na +25 do 30° C. Nieco starszym źrebiętom dodaje się do mleka, na objętość, około połowę, odparu (herbaty) z dobrego siana, dodając po odrobinie gniecionego owsa i delikatnego siana, ażeby zwolna przyzwyczajać do karmy zwyczajnej. Co do ilości mleka, to nieda się ściśle oznaczyć, ale z początku dawać z pięć razy na dzień, gdy zaś zaczyna spożywać suchą paszę, racye mleka zmniejszać dając za to czystą obficiej wodę.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady Instruktora przy krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence.

Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie (480) czterystu ośmdziesięciu zł. w.

Chcący się ubiegać o posadę Instruktora winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę urodzenia, 2) krótki życiorys, 3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podanie wnieść należy do Wydziału krajowago najdalej do 15. czerwca rb.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów dnia 12. maja 1885.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów. albo *Dnia 6. Czerwca 1885*

Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Adres dla przesyłek zbożowych: Magazyny Banku Rolniczego, Lwów dworzec Central.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica gotowa usposobienie spokojne	. . . . . .	8	—	8	50
Żyto usposobienie spokojne	gotowe . . .	6	—	6	65
Owies	obroczny . .	6	25	7	--
spokojne		—	—	—	—
Jęczmień browarny	. . . . . .	6	50	7	50
Rzepak nowy	. . . . . .	10	25	11	25
Groch	do gotowania	—	—	—	—
	obroczny . .	6	—	9	50
Wyka	. . . . .	4	50	5	50
Bobik	. . . . . .	5	50	7	50
Hreczka poszukiwana	. . . . . .	7	25	8	50
Kukurudza usposobienie spokojne	. . . . . .	5	25	7	—
Chmiel bez popytu	za 50 kilo	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona . .	45	—	55	—
poszukiwane	biała	50	—	60	—
	szwedzka . .	50	—	70	—
Spirytus za 10.000 lt. prci. zł.		—·—		—·—	
		29·—	—	29	50

Uwaga: Bank Rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, chmiel, owies, Hreczkę oryginalną z Kurska, lucernę francuską z Montpelier, buraki Oberndorfskie „Mammoth“ — przyjmuje zamówienia na maszyny.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.